

O lekach, marihuanie, dopalaczach bez hysterii.

Przyszło nam żyć w czasach, w których być rodzicami nastolatka jest coraz trudniej. Boimy się o nasze dzieci, boimy się, że nie sprostamy trudnej roli rodzica, że nie uda się ustrzec dziecka przed zagrożeniami, których pojawia się coraz więcej i których istoty często nie rozumiemy. Chcielibyśmy być dla naszych dzieci nauczycielami życia, jakimi byli dla nas nasi rodzice. Jednak tempo zmian cywilizacyjnych jest tak duże, że często poruszamy się w rzeczywistości naszych dzieci gorzej od nich i nie możemy im już służyć naszym doświadczeniem.

Chcielibyśmy być dla nich autorytetami, ale jakże rzadko mamy po temu okazję, skoro posługują się innym językiem, mają inny styl bycia i zabawy, odmienną, często obcą dla nas obyczajowość. Boimy się zatem coraz bardziej, bo brak komunikacji z dziećmi potęguje dezorientację i poczucie bezradności.

Szczególnie wiele niepokoju budzą zagrożenia związane z używaniem przez młodych ludzi środków psychoaktywnych. Dążenie do poprawiania samopoczucia i nastroju, a także osiągnięcia niecodziennych niezwykłych stanów, jest naturalnym dążeniem bardzo wielu ludzi. W okresie dorastania tendencje te wzmacniane są potrzebą eksperymentowania, rozwoju osobistej tożsamości i autonomii, co odbywa się najczęściej w konfrontacji z najbliższymi, czyli rodzicami. Zagrożenia wzmacnia też, niestety, przykład dorosłych: można bez obawy o przesadę powiedzieć, że cała nasza kultura jest nasycona zachętami do sztucznego usuwania dyskomfortu. W medialnych reklamach piwo obiecuje świetną zabawę, a medyczne autorytety w białych fartuchach gwarantują skuteczność środków uspokajających i nasennych. Internet staje się niewyczerpanym źródłem zachęt i konkretnych ofert sprzedaży wszelkich możliwych substancji. Styl życia wielu dorosłych – picie alkoholu po pracy dla „odstresowania się”, często w każdej sytuacji towarzyskiej, nadużywanie uzależniających leków – umacnia w dzieciach przekonanie, że stosowanie środków psychoaktywnych jest, w gruncie rzeczy, powszechnie akceptowane. Tyle, że niektóre z nich są – zwłaszcza dla nich – z niezrozumiałych powodów zakazane i nielegalne.

Poczucie zagrożenia dorosłych rośnie z powodu pojawienia się coraz większej ilości nowych substancji odurzających, tzw. „dopalaczy”, sprzedawanych głównie przez Internet, z których większość, ze względu na luki w prawie, nie jest zakazana. Rozwijają się także moda na używanie leków dostępnych w aptekach bez recepty, które stosowane w dużo większych od zalecanych przez lekarzy dawkach, również powodują efekty narkotyczne.

Strach o dzieci i poczucie bezradności wynikają z braku wiedzy na temat zagrożeń i niedostatku umiejętności postępowania z dzieckiem w okresie dorastania. Choć jest to zrozumiałe, uczucia te są jednak złymi doradcami. Prowadzą do nieskutecznych strategii: zamykania oczu na niepokojące sygnały lub przerzucania odpowiedzialności na innych (szkołę, społeczeństwo..)

